sobota, 03.11.2018

ZAMYŚLENIA NA 31. NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Wielokrotnie zastanawiamy się nad tym, kto stworzył tak nieogarnioną przestrzeń przepisów, kodeksów i norm, bo przecież nikt na świecie nie jest w stanie zapamiętać tego wszystkiego. Każdy element i każda chwila naszego życia jest naznaczona jakimś przepisem. Kodeks pracy, kodeks ruchu drogowego, kodeks podatkowy, kodeks cywilny, kodeks karny, kodeks prawa kanonicznego, konwencje, ustawy, zarządzenia, rozporządzenia, uchwały, a nawet zasady savoir vivre'u, a na wyższych szczeblach protokoły dyplomatyczne czy ceremoniały, które porządkują relacje międzyludzkie. Zewsząd otacza nas prawo i normy, którym chcąc nie chcąc musimy się podporządkować. Ogrom dyrektyw i wskazań, zakazów i nakazów może przerażać i męczyć, tak jak męczył i niekiedy przerażał ludzi współczesnych Jezusowi. Ale czy od początku tak było? Dlaczego w pewnym czasie ilość praw aż tak wybujała?

W Księdze Rodzaju czytamy o pierwotnym stanie pełni miłości między Bogiem i człowiekiem, między człowiekiem i człowiekiem oraz o miłości człowieka do samego siebie. Ten stan pierwotny możemy wyrazić słowami: akceptacja, zaufanie, wzajemna miłość. W tych realiach było tylko jedno prawo, które brzmiało: Nie wolno ci jednak jeść z drzewa poznania dobra i zła. Prawo to było przejawem czystej miłości Boga do człowieka, póki sam nie uzurpujesz sobie zdolności do osądzania, czym jest dobro, a czym zło. Jesteś wolny w miłości i dla miłości, bo we wszystkim ufasz Bogu. Kiedy jednak człowiek dokonał pierwszego grzechu, jego relacja miłości do Boga i do drugiego człowieka uległa diametralnej zmianie. Chęć wykorzystania drugiego, niechęć do Boga, który jest sprawiedliwy, i dostrzeżenie własnej niedoskonałości sprawiły, że Bóg, chcąc ochronić człowieka przed nim samym, dawał kolejne prawa aż do Synaju, gdzie Mojżesz otrzymał od Boga tablice z dziesięciorgiem przykazań, a następnie wszystkie prawa kultyczne. Zadaniem prawa było strzeżenie człowieka przed nim samym, tzn. żadne z praw Bożych nie przekraczało możliwości człowieka i żadne nie narażało go na niebezpieczeństwo, wręcz odwrotnie, chroniło go przed tym, co mogłoby zniszczyć jego życie. Prawo dane przez Boga było wyrazem Jego miłości i troski o człowieka, który zagubił się w swoich grzechach. Ale dla wielu stało się też przestrzenią zdobycia władzy i dominacji nad innymi, przestało być głosem Boga, a zaczęto dostosowywać je do warunków i potrzeb ludzkich. Tak oto z Dziesięciu słów wytworzył się znany nam dziś prawny kolos, składający się z niezliczonej ilości paragrafów i ustępów.

Dlatego Jezus w dzisiejszej Ewangelii powraca niejako do pierwotnego zamysłu Ojca.

„Kochaj Boga, siebie i bliźniego, a wszelkie prawo będzie dla ciebie oczywiste, a co nie będzie się mieściło w granicy miłości, będzie zbędne i niepotrzebne".

W teorii założenie to brzmi doskonale, w rzeczywistości może nawet trochę utopijnie. Miłość wymaga doświadczenia. Zarówno ta do Boga, jak i ta do siebie i do drugiego człowieka. Doświadczenie miłości ludzkiej najczęściej jest przez nas zdobywane w domach rodzinnych, gdzie wzajemna troska okazywana sobie na co dzień, słowa kocham potwierdzane gestami i czynami wzbudzają w nas świadomość tego, że jesteśmy kochani i potrafimy tę miłość odwzajemnić. Jeżeli jest w nas takie doświadczenie, to nie mamy kłopotów z poczuciem i przyjęciem miłości od Boga, miłości daleko bardziej doskonałej niż miłość naszych rodziców, i wtedy jesteśmy w stanie przekazywać ją dalej – współmałżonkowi, dzieciom oraz napotykanym ludziom.

Problem jednak w tym, że taki rodzaj doświadczenia i uczenia się miłości jest coraz rzadszy. Nasze domy są coraz częściej podzielone i rozbite. Zamiast miłości pełno w nich deficytów i niedojrzałości oraz braku świadomości miłości Boga. Z takim bagażem coraz więcej

młodych ludzi, którzy na drogu dorosłego życia, szukają rekompensaty w pieniądzach, narkotykach czy niezobowiązującym seksie, kiedy nie dać namiastkę miłości. I choć sytuacja wydaje się stracona, to Bóg w swoim miłosierdziu nigdy nie zostawia człowieka samemu sobie.

Jezus dziś mówi, żeby SŁUCHAĆ! – to jest lekarstwo na deficyt miłości, na brak poczucia miłości Boga, siebie i drugiego człowieka. Słuchać Słowa, Jezusa, słuchać tego, co Bóg mówi do człowieka, słuchać, bo wiara rodzi się ze słuchania. Bóg dał nam swoje słowo, żeby w nim odnajdywać miłość. Tak jak miłości do człowieka musimy się uczyć, spełniając uczynki miłości, tak miłości do Boga uczymy się, słuchając słowa. Nie na wyrost mówi się, że Pismo Święte to list miłosny, jaki Bóg napisał do człowieka. Odnalezienie Bożej miłości w słowie Bożym może być ratunkiem dla tych, którzy nie doświadczyli jej w domu od bliskich oraz nie nauczyli się jej.

To, co zrodziło konieczność istnienia prawa, to grzech, który odbiera nam miłość. Jezus dziś pokazuje nam, że miłość jest tym, czym możemy pokonać grzech i sprawić, że prawo stanie się oznaką troski, a nie krępującym gorsetem. Ostatecznie, jak próbował w swoich listach udowodnić św. Paweł, to nie wypełnianie prawa nas zbawia, ale łaska Boga, czyli Jego miłość do nas. Słuchajmy Boga i szukajmy Jego miłości, a będziemy zdolni do kochania Boga, siebie i drugiego człowieka.

Duszpasterz w Parafii Ducha Świętego – Szczecinek

o. Wacław Zyskowski CSsR